



UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

## Pokłonmy się z nimi!



DY się tedy, narodził Jezus w Betlejem judzkim za dni króla Heroda: oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy mówiąc: Gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy to król Herod zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrałszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu, dowladywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka:

I ty Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który by rządził ludem moim Izraelskim (Mich. 5, 2).

Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A odsyłając ich do Betlejem rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przybywszy pokłonił się jemu. Oni tedy po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschodzie, wyprzedziła ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecisko. A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecisko z Maryją, matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: z'oto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

(Mat. 2, 1-12)

## PRAWDA



Madonna z Pokłonu Trzech Króli, katedra w Reims, XVI w.

Kardynał Rugambwa arcybiskup Bukoby w Afryce od prawil w niedzielę 28.X., w kościele St. Ivo w Rzymie Mszę Św. dla dziennikarzy zagranicznych przybyłych do Wiecznego Miasta z okazji II Watykańskiego Soboru Po wszechnego. W okoliczności wym kazaniu purpurat, nawiązując do przypadającej na ten dzień uroczystości liturgicznej Chrystusa Króla, zwrócił się do obecnych z wezwaniem, mówiąc m. in.: Ewangelia na święto Chrystusa Króla co dopiero odczytana kończy się słowami, które wy dziennikarze powinniście sobie wziąć do serca, przemyśleć je i mieć w pamięci: Jam się na to narodził i przyśzedł na świat, abym dał świadectwo Prawdzie. Chrystus Pan umarł, aby dać świadectwo najwyższej Prawdzie chrześcijaństwa — Swej Boskości. Bóg Wszechmogący tak ceni prawdę, że posłał Syna Swego na świat, który Prawdę nauczał i umarł na świat dla niej. Prawda jest jedna, tak jak jeden jest Bóg, zaś prawda Boża zostaje na

wieki. Słowa Chrystusa są tak samo prawdziwe w naszym wieku, jak w momencie gdy wychodziły z Jego ust. My, chrześcijanie, wyznawcy Chrystusa, przyjmujemy Jego naukę, nie wyprzemy się jej, ani jej nie zniekształcimy, przeciwnie, jesteśmy go towi dla niej cierpieć i umrzeć. I wy, dziennikarze, musicie codziennie świadczyć o Prawdzie, szczególnie chrześcijańskiej.

Życie innego człowieka jest tajemnicą, której dotyka tylko Bóg. Tajemnicą tak poplątaną, zawilą, że On jeden wyłącznie potrafi ją przejrzeć i ocenić. Wobec życia osobistego i wewnętrznego innych ludzi obowiązuje nas dystans, dyskrecja i szacunek.

Nawet specjalne zainteresowanie się nim może naruszać granice dyskrecji. Obowiązuje tu wyjątkowo wrażliwa delikatność.

Choćby nawet ktoś, okazując nam swe zaufanie, wprowadził nas w krąg swego prywatnego odosobnienia, postawa nasza winna pokrywać się z zachowaniem dobrze wychowanego człowieka, u którego elegancja obejścia idzie w zawody ze skromnością. Nie wolno nam dotykać, a tym bardziej niszczyć — jak w rezerwacie rzadkich okazów flory — żadnego kwiatu uczuć, żadnego pędu entuzjazmu czy radości.

Ciekawość, domysły, przypuszczenie, sądy odnośnie cu-

dzego życia kwalifikują nas jako natrętów, nieszlachetnie podglądających sprawy zarezerwowane tylko wglądowi Boga.

Serce ludzkie dotknięte nagle pazurami czyjejś okrutnej ciekawości czy wścazych podejrzeń — szarpnięte bywa niby prądem elektrycznym. Serce jest z natury swej delikatne i wrażliwe. Nagły wstrząs, wysokie napięcie przeżywania i nerwów...

Uwaga! Nie dotykać ludzkiego serca. Można je zabić.

Ale nikt się z tym nie liczy. Myśli, słowa nicostrojne, niebaczne, zuchwałe, zarozumiałe, twarde i bezwzględne — leczą jak plewy w podmuchu prąciagu.

Wyjątkowa nieodpowiedzialność i bezkarność panuje na tym odcinku. Prokuratura nie

## Życie innych

rozpatrzy doraźnie tych spraw, Bóg też jest zawsze cierpliwy. Nie ingeruje. Sąd Boży przy tym wydaje się być tak odległy.

Zmaltretowany, zmasakrowany wewnętrznie nasz bliźni często nie ma możliwości odwetu czy obrony; w programie jego etyki nie leży reper tuar tego rodzaju dyspozycji; czasem też zmiażdżonemu zabraknie sił.

Uprzywilejowanym w hierarchii łatwiej z góry chlusnąć kubłem brudnych pomysłów. Spo niewieranemu z dołu — obronić się niezmiernie trudno. Sprawa jego zatem przesądzona jest z góry.

Ten właśnie przywilej tak bardzo często wykorzystywany jest i nadużywany. Stał się on „potentatom” sytuacji płaszczyzną wyjściową, rozwiązującą problemy ich oso-

bistych antypatii i porachunków, zamaskowanej cnotą zemsty i zarazem upustem niechęci.

Są to chwytły z gatunku najpodlejszych, ale zawsze można je przykręcić, jak tarca, mianem godnych, uczciwych, a nawet gorliwych — proporcjonalnie do wyrozumiałości i aprębaty, jakie mamy zwykłe dla własnych poczynań.

Bezmyślność, pretensjonalna, snobizująca się pólinteligencja, umysły zarozumiałe a puste, niedorożki wewnętrzne, co nigdy nic nie przemysłaly do końca, niedokształceni duchowe puszające się swą rzekomą, bo zewnętrzną tylko, poza cnoty — mają swój kredyt w wylęgarni mikroobów tego nagminnego grzechu. Stąd ta choroba społeczna. Epidemia.

Na ogół nikt się specjalnie nie odkaża chlorkiem rachunku sumienia. Uczciwą, rzetelną refleksją i analizą nie przeświecila swych czynów, nie leczy antybiotykiem mo-

(patrz. str. 2)





dlitwy. Nie spiesz się do pogotowia ratunkowego — konfesjonału.

Tu skrupułów najmniej, choć spustoszenie największe. Umiemy przedziwnie narkotyzować i usypiać swe sumienia. Karierę swych chwil i dni, sukcesy życiowe budujemy odważnie na żalu i łzach naszych bliźnich. Szczególnie ryzykowna Inżynieria.

„Obiektywną miarą krzywdy jest wielkość spustoszenia, jakie wywołała ona w harmonii władz psychicznych drugiego człowieka” — mówi pisarz współczesny. 1)

Dziki, barbarzyński wdarcie się w świat wewnętrzny innego człowieka, w jego osobiste życie raz na zawsze może rozbić harmonię jego psychiki. Taką krzywdę, rozciągając ją na całość jego odczuwania, przeżywania, a nawet poglądów w pewnym stopniu, podsumować może jedynie ostateczny bilans Boga. Bo to już nie leży w ludzkiej kompetencji.

Lekkomyślność w tych rzeczach pociąga za sobą katastrofalne następstwa.

Jednym geizerem złych, drażniących słów, jednym uderzeniem kamienia oskarżeń w czyjąś głowę możemy zabić w drugim człowieka duszę. A zabicie duszy jest chyba jeszcze straszniejszą w skutkach zbrodnią niż zabicie fizyczne człowieka.

Pogłębianie kultury duchowej przesyconej światłem Ewangelii, kultury wzajemnego współżycia w społeczeństwie w oparciu o Boga przykazania brane serio — jest palącą potrzebą chwili.

Ordynarna napastliwość oczu, przewiercających zasłonę ukrytego cudzego życia, poniża w nas człowieczeństwo i pozbawia cech synstwa Boga. Objęta ósmym paragrafem Dekalogu obciąża tym — wzbudzającym rumieńce wsty

du — grzechem, zrywając z nas zarazem zaszczytne insygnia Łaski.

Chrystus bowiem — Ten, co nadłamaną trzciny nie dołamał — jest pełen uwagi, szacunku i subtelności w podejściu do każdego poszczególnego uderzenia naszego serca.

Chrystus — Bóg, który to serce stworzył, obdarza je wolnością. Wolną wolą, wobec której jej Stwórca zachował dystans uszanowania. Jeżusowa delikatność i zaufanie — okazane nam w tym geście — nie ma granic. Jeden z paradoksów wielkości i miłowania Boga.

Jeżus nie podgląda, nie szpieguje po to, by złośliwie podchwycić nasze potknięcia. On kocha i czeka. Liczy na nas. Nigdy nie spieszy z ostrym upomnieniem kary, z bolesną naganą, co spala upokorzeniem, z groźbą dymisji ze swych łask. Zachowuje się tak, jakby nie dostrzegał naszych upadków. Nieprawdopodobnie długo i niewiarygodnie cierpliwie czeka na zrehabilitowanie się nasze, na przejrzanie.

Czeka nieraz przez całe nasze życie...

W tym leży Jego przeogromna dobroć i ziarno naszego geniuszu — nieograniczonej twórczości, dzięki Odkupieniu, dobra.

Wanda Łakowiczówna

1) J. Klys. T. P. nr 8



Ojciec Sw. Jan XXIII przyjął na audiencji prywatnej przewodniczącego Światowej Rady Metodystów biskupa Fr. Pieszce Corsona.

Ponad 101 tysięcy książek nadesłanych przez przesłane 2 tysiące wydawców ze wszystkich kontynentów zgromadzone na dorocznym międzynarodowym targach książkowych, odbytych niedawno we Frankfurcie nad Menem. Z dziedziny religijnej i teologicznej wydano w NRF w ciągu ubiegłego roku 1.877 książek, zaś z literatury pięknej 4.580 dzieł.

Katolicy i protestanci miejscowości St. Odenrode w Holandii po magają się wzajemnie przy budowie swych dwóch nowych kościołów. Także obydwa duszpasterze prowadzą wspólną akcję finansową na rzecz budowy świątyni.

Rząd japoński przyznał odznaczenie pierwszemu klasztorowi Wschodzącego Słońca sekretarzowi Stolicy Apostolskiej kardynałowi J. A. Cicognani. Zostanie ono wręczone dostojnemu purpuratorowi podczas wizyty w mieście Utsunomiya premjera rządu japońskiego w Rzymie.

# Niestrudzony spowiednik

Ojciec Leopold urodził się w Castelnovo (Cattaro 12 maja 1866 r.), a zmarł w Padwie 30 lipca 1942 r. Prawie całe swe życie spędził w konfesjonałach z heroicznym zaparciem się siebie. Był uważany za świętego tak za życia, jak i po śmierci, a to dzięki mnóstwu łask, które wyjednywał u Boga dla tych wszystkich, którzy się do niego uciekali. Proces diecezjalny w sprawie beatyfikacji został otwarty w Padwie 16 stycznia 1946 roku a 20 marca 1952 r. został zamknięty. Wszystkie dokumenty znajdują się obecnie w Rzymie, gdzie bada je Święta Kongregacja Rytów.

Ojciec Leopold znany jest przede wszystkim jako niestrudzony szafarz Sakramentu Pokuty. Jego poświęcenie miało też drugi cel, któremu oddał całe swe życie z wszystkimi godzinami w konfesjonałach spędzonymi włącznie. Jest on apostołem wielkiej idei powrotu do jedności braci odłączonych w Kościele wschodnim.

Pochodząc z Krocacji, często się stykał z prawosławnymi. Troskę o ich przyłączenie do Kościoła katolickiego rozszerzył na całą schizmę wschodnią. Cnota posuszeństwa po-

kierowała jego życiem zakonnym do pracy ukrytej w konfesjonałach. Wtedy postanowił całą swoją działalność kapłańską — jakakolwiek by była — złożyć w intencji najgłębszych swych pragnień. Taką zostawił notatkę z pierwszych lat kapłaństwa: „Ja, brat Leopold, zrozumiałem zamiary łaski Bożej, która mnie powołuje do pracy nad zbawieniem mojego narodu, tj. narodu słowiańskiego, powołując mnie równocześnie do zbawiania świata w sakramencie pokuty. Odrzucając więc wszelkie wahania, będę się starał z całych swych sił i z pomocą Bożą wykonać te podwójne zadanie...”

I taki był cel jego życia, spędzonego we Włoszech, w różnych klasztorach. Często ponawiał swoje ślubowanie, oddając się zawsze Woli Bożej i woli Przełożonych. W roku 1937 mija pięćdziesiąt lat od chwili gdy po raz pierwszy po święcił się misji zjednoczenia Kościoła... Niestrudzony i pełen zapału poświęca się nadal jako żertwa ofiarą.

Oby jego ofiara znalazła głęboki rezonans w obrębie odbywających się pracach soborowych. (S)

## WAGA i ZEGAR

Gdy wchodzę do dużej hali stacyjnej, rzuca mi się w oczy waga — automat, na której widnieje napis: „Kto często się wagi, dobrze się zna”. Jest tam i lustro zapraszające; i tak za parę groszy klient pozna i wdzięk swego uśmiechu i wagę swego ciała.

Dobrze jest zważyć się od czasu do czasu, ale tylko dwa rodzaje ludzi dają się temu skusić: lekkoduchy (uczniaki na wakacjach, albo żołnierze na urlopie) i dziwacy, którzy żyć nie mogą, nie dręcząc się swoim zdrowiem.

Istnieją niestety tacy ludzie; muszą znać codzienną swą wagę, tętno, temperaturę. Nie dlatego, by byli chorzy, tylko że mają usposobienie niestandardne, niespokojne, lekliwe i niestannie wyolbrzymiają dolegliwości, bez których skądinąd nie mogliby się obejść, tak bardzo zakorzeniły się w ich życiu.

Nie powinni być im podobni. Nie obserwacja siebie jest najważniejsza, ale postępek.

Nasza dusza i nasze ciało to jakby delikatny zegarek. Ale chcieć każdej chwili sprządać, czy zegarek się spieszy, czy spóźnia o sekundę, stałoby się wprędce nudne i prowadziłoby do kompletnego lenistwa.

Nakręcam go, reguluję, a potem „naprzód!” tik-tak-tak... idzie. Jutro sprawdzi się, czy się spieszy, czy spóźnia.

Tak samo z tobą. Po co to bezustannie kontrolowanie? Weź się do dzieła, zdobywaj siebie; ale na litość, nie mów sobie wечно „Jestem taki...”

jestem owaki... takie mam trudności... Nic dojdę... Nigdy nie dam rady”.

Idź naprzód... Jeśli o coś zawadzisz, jeśli jesteś za bardzo spóźniony lub twoje myśli są zbyt buntownicze, twoje otoczenie szybko „nastawi” cię właściwie. I czasem dłoń, która powstrzyma twoje „wskaźniki”, wyda ci się brutalna. (Pamiętaj, że najlepiej wybrać samemu dłoń delikatną, silną, rozumiejącą, dłoń Misirza).

A jeśli czasem zbłądzisz wewnętrznie? Nosisz w sobie żywy regulator, którym jest sumienie, myśl dobra i zła.

Jego główną rolą jest ostrzeżenie nas, budzić naszą czujność na właściwe problemy. Jesteś o wiele lepiej sytuowany niż najbardziej precyzyjny zegarek. Masz w sobie światło i siłę.

Nie trać więc najpiękniejszego go okresu twego życia na wpatrywanie się w siebie, jak to robią niektórzy chłopcy w twoim wieku. Ulegają próżnemu zadowoleniu zachwycając się sobą, opowiadania o sobie kolegom lub swemu dziennikarzowi.

Potem bądźcie odwrotnie. Do rośli często mają trudności z obserwacją siebie. Podobni są nieco do tych chorych, którzy nie mają odwagi oglądać w lustrze swego zęgo wyglądu.

Znać siebie, tak. Ale nie trać życia na badanie siebie. Umieć od czasu do czasu zdać sobie sprawę ze swego życia i czynów, ale nie oddawać się próżnemu rozmyślowaniu się w sobie.



## Argument Jezusowego Bóstwa

2,51 „...i przybył do Nazaretu”.

1. A zatem wrócił z nimi do Nazaretu. Przemierzył z nimi ten sam szlak drogi, jaki przeszedł przed piętnastu dniami. Szlak cztero lub pięciodniowej uciążliwej wędrówki pieszej. Sto czterdzieści jeden kilometrów przebył prawdopodobnie w ten sam sposób, w jaki zwykli go przedstawiać na obrazach artystów — między Józefem i Maryją, prowadzony przez nich za rękę, jak każde inne dziecko. Gdyby Maryja i Józef nie dysponowali żadnymi innymi dowodami na bóstwo tego Dziecka poza argumentem nadzwyczajnej mądrości, której „popis” dał Jezus w świątyni, wrażenie sceny świątynnej z pewnością zanębioby się w ich pamięci bardzo szybko. Pozapominali gruntownie o tym fakcie doktorowie Prawa i ludzie postronni, którzy dyspują się przysłuchiwali. Nowym silnym argumentem bóstwa Jezusa był niepojęty po ludzku widok, gdy jego rodzice, po tamtym wystąpieniu w świątyni, wracali razem z nim do Nazaretu tak, jakby w ogóle nie było zaszło, jakby znów — po olśniewającej dyspacji jerozolimskiej — stał się zwykłym, prostym dzieckiem, podczas gdy w rzeczywistości był przecież już młodzieńcem w całej pełni odpowiedzialnym za siebie w obliczu Prawa. Przed oczami Maryji i Józefa bóstwo Jezusa nie zabłysło nigdy z taką żywą jasnością, jak właśnie w tych chwilach niezmiernie jego pokory i poddania. Pokora, jakiej dał wyraz w drodze do Nazaretu Jezus, to pewnie jeden z najsilniejszych argumentów, którymi stale zasilana była wiara Jego rodziców w drodze do domu rodzinnego i w okresie całego pobytu Jezusa w Nazarecie.

2. Wzajemny stosunek pokory i bóstwa Jezusa Chrystusa rozpatrywać można także od strony naszej, ze stanowiska człowieka usiłującego ugruntować swą wiarę w Jego bóstwo. Wskazówkę metodyczną w tych usiłowaniach może i powinna stanowić jed-

na przestroga, że: Człowiek pyszny, zarozumiały nie dojdzie do poznania Boga nigdy. Próbując wdrzeć się przemocą w sam rdzeń Bożych tajemnic, wypaczy pojęcie Boga, narażając przy tym na szwank własne zbawienie. Czy przypadkiem nie tu tkwią korzenie straszliwych błędów naszych odłączonych braci: Świadków Jehowy, Adwentystów, którzy chcą poznać termin końca świata i mozoła się nad ustaleniem tej eschatologicznej daty? Czy w tych spekulacjach nie wykrywamy jakiegoś niedostatku, zakłamania się pokory? Tak wyraźnie oświadczył Chrystus: „O godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt. 24,44) oraz: „A o dniu onym albo o godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie” (Mk. 13,32). Potworne pomieszenie pojęć może zrodzić brak pokory w ustosunkowaniu do Boga.

O zrozumienie prawd wiary prosić trzeba na kolanach, w pokorze, ze świętym drżeniem i bojaźnią. Tego żąda Bóg. Na pytanie Mojżesza oślepiętego blaskiem Bożego Majestatu: Kim jesteś, o Panie, jakie jest twoje imię? — pada żądanie: Mojżeszu, zzuź obuwie z nóg; albowiem ziemia, na której stoisz, święta jest. I dopiero wówczas, gdy Mojżesz zdjął obuwie, usłyszał imię Boże: „Jam jest, który jest”.

Łaska poznawania Boga da nam jest tylko pokornym, ma-luczkiem.

W skwarne, letnie południe spragniony kosiarz wbija kosę w ziemię i idzie na poszukiwanie źródła czystej, zimnej wody. Stanąwszy u źródła, pada na kolana, całym ciałem przywiera do ziemi i pije zapamiętałe. Gdyby spragniony żniwiarz powiedział sobie: — Ja się nie żnie-żę, nie uklękę przy źródle, — wówczas też nie zakosztowałby źródlanej wody i nie ugasił pragnienia.

Łaska poznawania Boga roz-iskrza się tylko w sercach pokornych.

A. Skowronek



## Buddyści Japońscy u Papieża

W niedzielę 18. XI. Ojciec Św. Jan XXIII przyjął w swej bibliotece prywatnej grupę reprezentantów Federacji Buddystów Japońskich czyli bonzów, przedstawiających różne odcienie tej religii. Członkowie grupy ubrani byli w stroje zachodnie, ale na samą audyencję włożyli na szyję wstęgi jedwabne z napisami podającymi miejsce pochodzenia i rodzaj działalności. Grupie przewodniczyło trzech dygnitarzy rządowych oraz sekretarz generalny japońskiej federacji buddyjskiej. Wśród członków znajdowali się naczelnicy niektórych wyznań buddyjskich, profesorowie uniwersytetów, wydawcy i pisarze. Trzej najwybitniejsi dygnitarze wyrazili Ojcu Św. hołdem w imieniu całej grupy. W odpowiedzi na ich słowa papież najpierw powitał tak miłych gości i wyraził swoją radość z ich obecności oraz uznanie dla ich wysiłków zmierzających do braterstwa ludzi i do pokoju. Ojciec Św. śledzi z żywym zainteresowaniem wieloletnią historię narodu japońskiego, jego kulturę i jego pracowitość. Zna różne fa-zy przenikania chrześcijaństwa do Japonii, które doprowadziły do uroczystego powitania ambasadora japońskiego w Rzymie w XVI wieku za Grzegorza XIII. W ubiegłym stuleciu misjonarze katolicy na trafiali na niewątpliwe śla-

dy dawnego głoszenia Ewangelii w niektórych okolicach Japonii. Obecnie istnieje w Japonii prawidłowo ustánowio na hierarchia kościelna z jednym kardynałem. „Religia zyskała w naszym kraju wielkie powa-żenie dzięki swojej spon-żeniu wiary i nauki” — tu wskazał Ojciec Św. na długie szeregi tomów patrologii, znajdujących się w jego prywatnej bibliotece, w której przyjmował gości. Religia katolicka zyskuje poważanie również dzięki wkładowi swych wyznawców w doczesny dobrobyt narodów. Dlatego Ojciec Św. przyjmuje z radością grupę tak wybitnych przedstawicieli narodu japońskiego i pragnie, by wspomnienie tej audyencji sta-ło im towarzyszyło jako symbol dobroci i pokoju. Ojciec Św. życzy pomocy niebieskich nie tylko obecnym na audyencji, ale także ich rodzinom, by w każdym umyśle i w każdym sercu umacniała się świadomość obowiązku dążenia do poznania prawdy, przekonanie o wielkim braterstwie ludzi i o ich godności dzieci Bożych. Jeden z delegatów wyraził wdzięczność Ojcu Św. za jego słowa i zaznaczył, że obecni na audyencji będą się starali pracować nad pokojem i nad dobrem ludzi również przez studio-wanie wspaniałej kultury chrześcijańskiej.

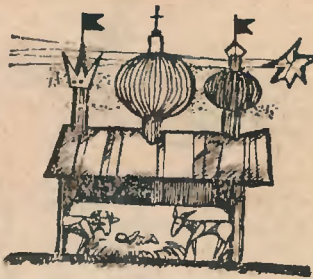
## Dobra książka — najmlszym prezentem

	Cena zł	
X. Tomanka: Mszał I III na ka dy dzień	150,—	Eustachy Czekalski: Czardziejście skrzyżce. -Opowiesć o Henryku Wieniawskim
X. Tomanka: Mszał, wydanie specjalne	260,—	R. man Brandstaetter: -Kroniki Aszu
X. Tomanka: Mszałik niedzielny, brzeg złocony	135,—	Czesław Wincenty Jaworski - Viktor E. Frankl: Apel - sk. anech I/II
T. masz A. Kempis: O naśladownictwie Chrystusa	40,—	J. Zylńska: Czdzkana korona (powieść hist.)
Pismo Święte Nowego Testamentu	50,—	St. Zwoliński: W podziemnych tatrzańskich
Paul Claudel: Umiłowanie Pisma Świętego	20,—	Wawrzyniec Żuławski: Sygnaly ze skałnych ścian
Daniel Rops: Nokturny Blaise Pascal: Myśli	45,—	- Tragedie Tatrzańskie - Wędrówki Alpejskie - Skalne lato
Stefan Kardynał Wyszyński: W świątlnch Tysiąclecia	35,—	A. F. Triesznkow: W okowach lodu
X. E. Dabrowski: Reagie Wschodu	90,—	Polskie wprawy erotyczne - album - liczne fotografie
S. Maria Renata: Vivere Cum Ecclesia I/II egz. oprawne	150,—	Stefan Lubcz: Lowey fok
Etienne Gilson: Wprowadzenie do nauki św. Augustyna	81,—	Jan Paradowski: Dysk olimpijski
Etienne Gilson: Tomizm	90,—	Jan Alfred Szczepański: Przypadki ze skała, dziewczyna i śmierć. (Wspomnienie z Tatru)
X. E. Dabrowski: Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów	90,—	Witold Makowiecki: Diosos
„Rok Kościelny” - 27 pocztówek, ilustr.	48,—	H. A. Förster: Wysoki biegun (historia odkrycia Terara Australis)
Werner Koch: Wspomnienia Pilata	27,—	Kazimierz Golba: Wieża sradchronowa
Jan Del Vasto: Judasz	22,—	Grev Owl: Sejdžo i jej bobry
W. Jan Grabski: Rapsodia Świąteczna I/II	75,—	Edith Klatt: Neitan (dziewczyna z dalekiej północy)
Henri de Lubac: Katolicyzm Boże Narodzenie - Antologia poezji polskiej	45,—	Fritz Rudolph: Terytyy Himalajów (w najwyższych górach świata)
Boże Narodzenie - Antologia poezji polskiej Kwiatki św. Franciszka z Aszu	50,—	
Gertrud von le Fort: Chusta Weroniki	65,—	
Jan Dobraczyński: Wybrańcy gwiazd	41,—	
Jan Dobraczyński: Święty Miecz	25,—	
Jan Dobraczyński: Przyszłość rozłączyć...	30,—	
	48,—	



## Pastorałki

(Dokończenie)



Osobliwy uśmiech przywołują na nasze usta te po-  
zółtkie karty, na których tekst pastorałek z wyjąt-  
kowym wdziękiem opiewa hojność pasterskich rąk. Są  
one nie tylko dowodem poczucia gościnności i miło-  
ści tych, którzy je zapisywali, i tych, przez których  
pieśni te są z umiłowaniem śpiewane, lecz zarazem  
echem słów Chrystusa: „Kto was przyjmuje, mnie  
przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego,  
który mię posłał. Kto przyjmuje proroka w imię  
proroka, zapłatę proroka weźmie... A któżkolwiek jed-  
nemu z tych najmniejszych, jako że uczniem jest,  
dał kubek zimnej wody do picia — zaprawdę po-  
wiadam wam, nie straci zapłaty swojej.” (Mat. 10,  
40—42).

Stasick kopy serków nałoży! dla Pana,  
Jasiek wziął jagniątko, a Bartek barana;  
Maciek zaś jabłuszek, Macusz garnuszek  
Masła młodego.

(z kolędy: Hej widze jasność)  
Wreszcie i serca naszego mu nie za'uimv;  
Nicch Panicza po kolędzie dziś udarujemy.  
(z kolędy: Cztery lata zawszem pasał).  
Gdy tak z darami przybvli,  
Dziccineczkę rozśmieszyli;  
Śmiał się Józef stary, patrząc na te dary  
Małenkiego Syna Swego.  
Maryja choć się trzymała długo,  
i Ta się rozśmiała:  
Dziecię się cieszyło, dary przytuliło,  
i pasterzów i pasterki.  
(z kolędy: Krzyk po niebie).

Ta staropolska szczodrość ludzka rozwesela przede  
wszystkim przez swą nieocenioną cechę dobrowolno-  
ści. Na ważności tracą natomiast czysto ludzkie war-  
tościowania, czysto doczesne wartości. Królewskie  
złoto nie przewyższa w niczym prostych i skromnych  
darów pasterskich. Nawet sam dar usuwa się często  
w cień, za to w pełnym blasku jawi się ochotne ludz-  
kie serce i sam człowiek, który ten dar przynosi.  
Dla tych, którzy z materialnych dóbr niewiele mają  
do zaoferowania, fakt ten jest pociechą, dla tych,  
którzy w złości widzą wszystko — wymowną prze-  
strofą. Dla wszystkich razem jest lekcją umiejęt-  
ności właściwego szeregowania dóbr i radowania się  
z wszystkiego, co dobre, co przypomina nieskończo-  
ną hojność Bożą.

Wy też drudzy dajcie,  
co się któremu z was będzie podobało.  
Przyjmie ten Pan wszystko,  
który tak za wiele jako i za mało  
Zapłaci stokrotnie;  
tylko Mu ochotnie dajcie, co macie.  
(z kolędy: A spis Bartek, Synek)  
Za te dary, któreście tu Panu oddali,  
Ofiarowali:  
Z prostotą, z szczerą miłością,  
Za to będziecie w wieczności  
Z nim królowali,  
(z kolędy: Wesola nam się zjawila).

Zapłata Boża może maskoczyć i dzisiaj niejedne-  
go. Nikt bowiem nie zgłębi przeogromnej jej war-  
tości. Dobrowolna hojność ludzka splata się z mi-  
łością Bożą w przedziwną tajemnicę, z której czło-  
wiek wychodzi po królewsku ubogacony. W Betlejem-  
skiej szopie zaskakuje nas hojność ludzka. Tak obficie  
zgromadzony dar ludzki — na widok którego zdumiał  
się i św. Józef, jest wymownym wyrazem wdzięczności  
za hojność Darów Bożych, z których największym jest  
sam Syn Boży w ludzkim ciele.

I nuż chwycić skromne dary  
Dla świętej Dzicciny;  
Aż się przelał Józef stary  
W ścianach chałupiny.  
A Jezusek śmiał się błogo,  
rączką błogosławił...  
(z pieśni: Cicho wszędzie...).

Ludzkie zaniepokojenie przypisane św. Józefowi  
dziwnie kontrastuje ze spokojnym, błogim uśmie-  
chem Bożego Dzieciątka. Ten spokój Bożego Dzie-

ciątka udzielał się niewątpliwie i Świętemu Opieku-  
nowi, i Matce Boskiej. Udziela on się wszystkim, któ-  
rzy potrafią odnieść wszelkie zadrzenia do Boga. Tylko  
człowiek, który odmierza fakty i czyny według włas-  
nych możliwości, będzie często zdziwiony. Człowiek,  
który ma stale w pamięci Boga, przerażać się nie będzie,  
gdyż pamięta, że „nie masz nic niemożliwego u Boga”  
(Łuk. 1, 37). Będzie mógł w prawdziwym pokoju cieszyć  
się z przyjścia Pana, cokolwiek by się w betlejem-  
skiej szopie czy gdzie indziej działo. Z przebogatej  
gamy przejawów ludzkiego rozweselenia wyróżnia  
się radość Tej, która najsilniej była zespolona z Bo-  
giem — Źródłem rozweselenia. Wyśpiewała tę swoją  
radość najwznieśniej z ludzi, na kilka miesięcy przed  
nocą Betlejemską.

To wszystko zatem, co kantyczki i kolędy mówią  
o radości Matki Bożej, jest tylko odbiciem radosnego  
Magnificat, które dla Niej trwało od chwili zwiastowa-  
nia nieustannie:

Porodziła Go w radości,  
w panieństwa Swego całości.  
(z pieśni: Rozkwitła się lilia)  
Dziccina mała Bóg Stwórca nieba.  
A kedyś nam go szukać potrzeba.  
W stajence w Betleem  
powiła z weselcem  
Maryja Syna.  
Piękna nowina.

Z radością Matki Boskiej nierozłącznie związany  
jest św. Józef. Wprawdzie jego radości towarzyszy  
wiele trudnych życiowych sytuacji, które mogłyby zmą-  
cić spokój, lecz zakosztowawszy raz wesela wsrót-  
uczestnika tajemnic Bożych i Oblubieńca Matki Bo-  
ga, nie żałuje niczego i wiernie wypelni zadania  
Opiekuna Boga-Człowieka.

Gore gwiazda Jezusowi w obłoku,  
Józef z Panną asystują przy boku:  
Hojze ino dyna, dyna,  
narodził się Bóg Dziccina  
W Betleem, w Betleem.

Święty Józef spełnia zresztą swój obowiązek na  
wraźne polecenie Boże: „Józefie, synu Dawidów,  
nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojej...”

„A Józef powstawszy ze snu, uczynił, jako mu roz-  
kazał Anioł Pański...” (Mat. 1, 20 oraz 24). Nie na  
próżno odwołuje się Anioł do królewskiego pocho-  
dzenia Józefa, gdyż królewskiej odpowiedzialności  
i miłości wymagała Józefowa postać, znaczona wiel-  
kim majestatem i godnością Opiekuna Bożego Syna,  
nawet w najdrobniejszym czynie. Chociaż cicha i  
ukryta, wiąże go jednak trwale z Chrystusem i  
zbawczym dziełem.

Opiekun Józef był ukochanym,  
Ojcem Jezusa był domniemanym:  
Garść siana suchego  
położył pod Niego,  
W zimnym źróbeczku,  
a nie w łódeczku.  
(z kolędy: Dziccina mała).

Wierna i cicha postać królewskiego potomka jest  
niewątpliwą częścią radości Świętej Rodziny. Świę-  
ty Opiekun i Matka pełna laski mogli stworzyć wła-  
ściwe warunki wychowania Syna Bożego, dając zara-  
zem przykład wszystkim ojcom i matkom, że tylko  
na zasadach miłości i ofiary oraz posłuszeństwa  
względem Bożych poleceń i zamiarów można budo-  
wać radość rodzinnego ogniska, można zagwaran-  
tować uśmiech prawdziwego szczęścia.

Oto stajenka, w której Panienska  
Dziecię piastuje, mile całuje  
Synaczka Swego,  
A Józef stary służy bez miary  
Z wielką ochotą; swoją robotą  
Co kontentuje.  
Z czego się cieszy, do wszystkich spieszy  
Dziecie tak złoto; czelku sieroto,  
Masz Opiekuna.  
Tupa nóżkami, płasa rączkami;  
La la la wola, ślicznie dokoła  
Obracając się.  
Panna i Józef się śmieje,  
wół z osłem Dziecinę grzeje;  
Których i Anielskie granie  
rozśmieszył, miły Panie,  
Na nowy rok.  
(z kolędy: Coś nowego na Nowy Rok)

Wszystkim zatem rodzinom skupionym wokół no-  
wonarodzonego Chrystusa życzyć należy tej niez-  
nizmąconej radości i swobodnego uśmiechu, który  
rodzi się nawet nad ubogim źróbkiem Betlejemskiej  
stajenki.



# Kalendarz

## "Gościa Niedzielnego"

### na Rok Pański 1963



Milowanie Chrystusa  
na pewniejszą podstawą  
sprawiedliwości i miłości  
społecznej

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 W NOWY ROK 2 S Imienia Jezus 3 C Cenowefy 4 P Tytusa, Eugen. 5 S Emiliany	1 P Ignacego. 2 S M. B. Gromn.  4 po Trzech Królach	1 P Albina, Antoniy 2 S Lucjusza  1 Postu 3 N Kunigundy, 4 P Kazimierza 5 W Wacława, 6 S Felicii, Róży † 7 C Tomasz, Teresy 8 P Jana, Peaty † 9 S Dominika S. †	1 P Teodora, 2 W Franciszka, 3 S Ryszarda 4 C Izydora 5 P M.B. BOLESNEJ, 6 S Piotra, Wilhelma  Palmowa 7 N Rufina 8 P Dionizego 9 W Marii Kleof. 10 S Ezechiela, Michała 11 C W. CZWARTEK, 12 P W. PIATEK, 13 S W. SOBOTA, Idy	1 S Święto Pracy, Józefa 2 C Zymunta, Borysa 3 P M.B. Król. Polski 4 S Floriana, Moniki  3 po Wielkanocy 5 N Piusa V., Ireny 6 P Jana, Lucjusza 7 W Flawiusza, 8 S Stanisława 9 C DZIEŃ ZWYC. 10 P Izydora, Antonina 11 S Filipa i Jakuba	1 S Anieli, Jakuba  Zesłanie Ducha Świętego 2 N Zielone Świątki, 3 P Klotyldy, Pauli 4 W Franciszka 5 S Walerii 6 C Norberta, 7 P Roberta † 8 S Wilhelma †  1 po Świątkach 9 N Trójcy Świętej 10 P Bogumiła, 11 W Barnaby 12 S Jana Fakundo 13 C BOŻE CIAŁO, 14 P Bazylego, 15 S Jolanty, Wit
Objawienia P. Jezusa  6 N Trzech Króli, 7 P Lucjana, Juliana 8 W Marcjana, Erharda 9 C Juljana, Emelii 10 C Agatona, Wilhelma 11 P Aleksandra 12 S Tacjana, Ernesta	3 N Błażeja, Ansgarego 4 P Andrzeja, Joanny 5 W Agaty 6 S Doroty, Amanda 7 C Romualda, 8 P Jana, Stefana 9 S Apolonii.  Starozapustna  10 N Scholastyki 11 P M.B. z Lourdes 12 W Modesta, Damiana 13 S Juliana, Stefana 14 C Klaudiusza 15 P Faustyna, Józef 16 S Julanny,	10 N 40 Mecz. 11 R Pelagii, 12 W Grzegorza, 13 S Krystyny, Patrycji 14 C Matyldy, Arnolda 15 P Longina 16 S Herberta, Jana  2 Postu 17 N Patrycego, 18 P Edwarda, 19 W JOZEFA 20 S Aleksandry, 21 C Benedykta, 22 P Pawła, Okławiana 23 S Anatola, Józefa	14 N WIELKANOC 15 P Poniedz. wielkan. 16 W Bernardetty 17 S Aniceta, 18 C Apolcniusza 19 P Leona 20 S Teodora, Agnieszki  1 po Wielkanocy 21 N Anzelma, Sylwii 22 P Kajusa, Lucjusza 23 W WOLCIECHA, 24 S Fidelisa, 25 C Marka ew. 26 P M. Dobry Rady, 27 S Piotra, Zyty	12 N Achillesa 13 P Sciwacego, 14 W Bonifacego, 15 S Zofii, Jana 16 C Andrzeja Bob. 17 P Paschalisza, 18 S Wenancjusza,  4 po Wielkanocy 19 N Piotra, Iwony 20 P DNI KRZYŻOWE. 21 W Jana Nepom. 22 S Emila, Julii, Rity 23 C Wniebowst. 24 P Wspom. Wiernych. 25 S Grzegorza, Urban	9 N Trójcy Świętej 10 P Bogumiła, 11 W Barnaby 12 S Jana Fakundo 13 C BOŻE CIAŁO, 14 P Bazylego, 15 S Jolanty, Wit  2 po Świątkach 16 N Benona, Julity 17 P Grzegorza, Adolfa 18 W Efrema, Mariny 19 S Juliany, 20 C Sylwiusza, 21 P SEPCA P. JEZ., 22 S Paulina, Jana
1 po Trzech Królach  13 N Św. Rodziny 14 P Hilarego, Feliksa 15 W Pawła pust. 16 S Marcelego, Otona 17 C Antoniego, 18 P Pryski, Małgorzaty 19 S Mariusza, Marty	17 N Konstancji 18 P Symeona, 19 W Konrada 20 S Leona 21 C Eleonory 22 P Małgorzaty 23 S Piotra, Romany  Miesopustna  17 N Konstancji 18 P Symeona, 19 W Konrada 20 S Leona 21 C Eleonory 22 P Małgorzaty 23 S Piotra, Romany	17 N Patrycego, 18 P Edwarda, 19 W JOZEFA 20 S Aleksandry, 21 C Benedykta, 22 P Pawła, Okławiana 23 S Anatola, Józefa  4 Postu 24 N Gabriela arch. 25 P ZWIĄST. NMP 26 W Emanuela, Teodor. 27 S Jana, Lidii 28 C Jana Aleksandra 29 P Eustazego, Cyryla 30 S Wiktora	21 N Anzelma, Sylwii 22 P Kajusa, Lucjusza 23 W WOLCIECHA, 24 S Fidelisa, 25 C Marka ew. 26 P M. Dobry Rady, 27 S Piotra, Zyty  2 po Wielkanocy 28 N Pawła, Walerii 29 P Piotra, Antonii 30 W Katarzyny,	19 N Piotra, Iwony 20 P DNI KRZYŻOWE. 21 W Jana Nepom. 22 S Emila, Julii, Rity 23 C Wniebowst. 24 P Wspom. Wiernych. 25 S Grzegorza, Urban  6 po Wielkanocy 26 N Filipa, Ewy 27 P Bedy, Brunona 28 W Augustyna, 29 S Magdaleny, 30 C Jana Sark., 31 P NMP Królowej,	23 N Marianny, Józefa 24 P Jana Chrzeciela 25 W Wilhelma, Lucji 26 S Jana i Pawła 27 C Władysława 28 P Wincencji 29 S PIOTRA I PAWŁA  3 po Świątkach 30 N Wspom. Pawła,
2 po Trzech Królach  20 N Fabiana i Seb. 21 P Agnieszki 22 W Wincencego, 23 S Rajmunda, 24 C Tymoteusza, 25 P Nawróc. Pawła 26 S Polikarpa, Pauli	24 N Macieja ap. 25 P Cezarego, Wiktora 26 W Aleksandra, 27 S POPIELEC, 28 C Romana	24 N Gabriela arch. 25 P ZWIĄST. NMP 26 W Emanuela, Teodor. 27 S Jana, Lidii 28 C Jana Aleksandra 29 P Eustazego, Cyryla 30 S Wiktora  Pravina 31 N Kornelii,	28 N Pawła, Walerii 29 P Piotra, Antonii 30 W Katarzyny,	26 N Filipa, Ewy 27 P Bedy, Brunona 28 W Augustyna, 29 S Magdaleny, 30 C Jana Sark., 31 P NMP Królowej,	29 S PIOTRA I PAWŁA  4 po Świątkach 30 N Wspom. Pawła,
3 po Trzech Królach  27 N Jana Chryz., 28 P Piotra, Waleriego 29 W Franc. Salez. 30 S Martynty, Jacenty 31 C Jana Bosko,	24 N Macieja ap. 25 P Cezarego, Wiktora 26 W Aleksandra, 27 S POPIELEC, 28 C Romana	31 N Kornelii,	28 N Pawła, Walerii 29 P Piotra, Antonii 30 W Katarzyny,	26 N Filipa, Ewy 27 P Bedy, Brunona 28 W Augustyna, 29 S Magdaleny, 30 C Jana Sark., 31 P NMP Królowej,	30 N Wspom. Pawła,
LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 P Krwi P. Jezusa 2 W Nawiedz. NMP. 3 S Irenieusza, Anatola 4 C Uryka, Eerty 5 P Aniciego, 6 S Marii Gor.,	1 C Eraci Machab. 2 P Alfonsa, Stefana 3 S Szczepana, Lidii  9 po Świątkach 4 N Dominika 5 P M.B. Śnieżnej. 6 W Przemien. P.J 7 S Kajetana, Alberta 8 C Jana Vianney 9 P Romana, Juliana 10 S Wawrzyńca,	13 po Świątkach  1 N Bronisławy, 2 P Stefana 3 W Prusa X pap. 4 S Rozalii, Róży, Idy 5 C Wawrzyńca 6 P Zachariasza, 7 S Melchiora, Reginy	1 W Remigiusza, Jana 2 S Aniołów Stróż., 3 C Teresy, Ewaida 4 P Franciszka 5 S Placyda  18 po Świątkach 6 N Brunona 7 P M.B. Różanecowej 8 W Birgitty, Pelagii 9 S Dionizego, 10 C Franc. Borgiasza 11 P Mac. erz. NMP, 12 S Maksymiliana.	1 P Wszyst. Święt. 2 S DZ. ZADUSZNY  22 po Świątkach 3 N Huberta, Sylwii, 4 P. Karola, Emeryka 5 W Elżbiety, Zachar. 6 S Leonarda, Feliksa 7 C Engelberta, Kariny 8 P 4 Mecz. Koron., 9 S Teodora.	1 Adwentu 1 N Olimpii 2 P Bibiany 3 W Franciszka, 4 S Barbary, Piotra 5 C Saby, Juliusza 6 P Mikołaja, 7 S Ambrozego  2 Adwentu 8 N NIEPOKAL. POZ. 9 P Wierliki, Wiesławy 10 W MB z Loretto 11 S Damazego, Sabiny 12 C Aleksandra, 13 P Lucji, Otylii 14 S Izydora
5 po Świątkach  7 N Cyryla i Metod. 8 P Elżbiety 9 W Weroniki 10 S Januarego 11 C Pelagii, Olgi 12 P Jana Gwাল, 13 S Małgorzaty,	10 po Świątkach 11 N Zuzanny 12 P Klary 13 W Konkordii 14 S Elżbiety 15 C Wniebowst. 16 P Joachima, Rocha 17 S Jacka Odrow.	14 po Świątkach 8 N Narod. NMP 9 P Goropiusza, 10 W Mikołaja, 11 S Eugenii, Emiliana 12 C M.B. Piekarskiej. 13 P Aureliusza, Filipa 14 S Podwyż. Krzyża	12 S Maksymiliana.  19 po Świątkach 13 N Edwarda, 14 P Kaliksta, Bernarda 15 W Teresy, Aurelii 16 S Jacwigi, Gerarda 17 C Małgorzaty, Mariana 18 P Łukasza, Renaty 19 S Piotra Alkant,	23 po Świątkach 10 N Andrzeja, Sw. pap. 11 P Marcina 12 W 5 Braci Mecz. 13 S Stanisława Kosłki 14 C Józefa 15 P Alberta, Leopolda 16 S Gertrudy, Edmunda, Grałli	3 Adwentu 15 N Ninony Adelajdy 16 P Euzebusza, 17 W Łazarza, Olympti 18 S Czekiw. NMP. 19 C Onufrego 20 P Bogumiła 21 S Tomazsa ap. †
7 po Świątkach  14 N Bonawentury 15 P Henryka, 16 W M.B. Szkaplerz. 17 S Aleksęgo, Mariny 18 C Kamilla, Szymona. 19 P Wincencego 20 S Czesława.	11 po Świątkach 18 N Heleny, Laury 19 P Jana, Mariana 20 W Bernarda, 21 S Franciszki 22 C Niepokal. Serca 23 P Filipa, Waleriana 21 S Bartłomieja, Emili	15 po Świątkach 15 N M.B. Bolesnej, 16 P Edyty, Ludmiły 17 W Hildegardy 18 S Józefa, Ireny 19 C Konstancji 20 P Eustachego, 21 S Mateusza,	20 po Świątkach 20 N Jana Kantego, 21 P Urszuli 22 W Alodii, Melanii 23 S Antoniego, 24 C Rafała archan. 25 P Chryzanty 26 S Ewarysta, Lucjana	24 po Świątkach 17 N Salomei 18 P Romana 19 W Elżbiety 20 S Feliksa Walez. 21 C Ofiarowania M.B. 22 P Cecylii, 23 S Klemensa, Felcji	4 Adwentu 22 N Ferty, Franciszki 23 P Wiktorii 24 W Władisława Adama i Ewy 25 S BOŻE NARODZENIE SZCZEPANA 26 P Jana ap. Fabioli 27 S Młodzieńców
8 po Świątkach  21 N 5 Braci Pol., 22 P Odrodz. Polski, 23 W Liboriusza 24 S Krystyny 25 P Anny 27 S Natalii, Liliozy	12 po Świątkach 25 N Ludwika, Patrycji 26 P M.B. Częstochow. 27 W Józef. 28 S Amadeusza 29 C Ściegie sw. Jana, 30 P Róży z Limy 31 S Izabelli	16 po Świątkach 22 N Tomazsa, 23 P Linusa, Tekli 24 W Matki B. Wypuk., 25 S Fawstusza, 26 C Justyny 27 P Kosmy i Dam. 28 S Wacława	21 po Świątkach 27 N Chryst. Króla 28 P Szymona i Tad. 29 W Maksymiliana, 30 S Ksawiusza, 31 C Alfonsa	25 po Świątkach 24 N Jana od Krzyża 25 P Katarzyny 26 W Konrada 27 S Teofilla, 28 C Stefana, 29 P Saturnina, 30 S Andrzeja	1 po Bożym Narodz. 29 N Tomazsa, 30 P Eugeniusza 31 W Sylwestra, Melanii



# Z ziemi Włoskiej do Polski

(Dokończenie)

Zdobyl kilka orderów za waleczność, bil się w dziesięciu bitwach; otrzymuje stopień majora, potem pułkownika, należy do sztabu Garibaldi, u jego boku jako tryumfator wyswabada włoskie prowincje, z nim razem dzieli więzienną celę w forcie Fenestrelle — jego imię sławi cała Italia. I właśnie wtedy, gdy w sławie, dobrobycie i w wolnej ojczyźnie mógłby zażywać zasłużonej czci, docierają do niego pierwsze wieści o wybuchu powstania w Polsce. Decyzja następuje szybka i jasna: trzeba ruszyć z ziemi włoskiej do Polski, by walczyć u boku tych, którzy ginęli za wolność Italii. Tak decyduje nie tylko bohaterki wojownik, tak myśli również szlachetny kupiec, który chce spłacić dług braterstwa i krwi.

Nulla rzuca myśl, która od razu wywołuje entuzjazm wśród jego towarzyszy. Nie długo trwają narady, czas nagli, tam, w Polsce biją się, trzeba się spieszyć. Piętnastu Bergameńczyków opuszcza ziemię rodzinną. Niektórzy z nich na zawsze. W paszporcie, w rubryce cel podróży, wpisano: w celach handlowych. Bo czyż można było pod okiem ciągle jeszcze groźnej warującej Austrii wpisać „per una causa sanla”? na świętą wyprawę narodową?

Powtórzmy za Żeromskim imiona piętnastu Bergameńczyków, którzy przyszli do nas bić się za naszą wolność.

Francesco Nullo,  
Paolo Mazzoleni,  
Elia Marchetti,  
Angello Cristofoli,  
Luigi Testa,  
Febo Archangel,  
Alessandro Venanzio,  
Settimo Pattelli,  
Giovanni Belotti,

Ambrogio Giupponi,  
Ajace Sacchi,  
Giuseppe Dilani,  
Fermo Calderini,  
Emanuele Maironi,  
Luigi Caroli,  
Luigi Caroli, wielki magnat, finansuje biedniejszym tę patriotyczną wyprawę.

Przez całe Włochy idzie gorąca fala sympatii do powstańczej Polski. Powstają komitety „Pro Polonia”. Miasta włoskie wysyłają adresy do parlamentu włoskiego domagając się czynnej interwencji dla Polski.

Bergamo już 20 marca 1863 r. wysłało pismo do Parlamentu Narodowego, którego tekst jest tak piękny, jakby go sam Mickiewicz układał: „Ludy Europy spoglądają wzruszone na obraz narodu szlachetnego: Polski, która, po wiekach walki prowadzonej siłą oręża i poświęcenia, toczy dziś powstańczy bój, straszliwy i ostatni.

Milujcie się jak bracia, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Oto wielkie hasło narodów naszego wieku. Myśmy odczuli pierwsi, ile pokrzepienia daje taki związek, myśmy pierwsi ujrzeli synów wszystkich narodów w naszych szeregach, usłyszeli życzenia i pozdrowienia wszystkich ludów. A więc nie dar to winny Włochy Polsce, lecz spłacenie świętego długu braterstwa i miłości.

Włochy powinny interweniować, gdziekolwiek toczy się walka o wolność i niepodległość, gdziekolwiek jest despotyzm do obalenia”.

Żadne z mocarstw nie kwapiło się z pomocą. Gorzej, przekadzało tym śmiałkom, którzy przekradali się przez granice do powstańczych szeregów. I tak na przykład pięć nastka Bergameńczyków nie

od razu powąchała prochi, a jeżeli mimo wszelkich przeszkód znalazła się wśród powstańców, to tylko dzięki góralskiej zaciętości i odwadze.

Giovanni Belotti, którego siostri była narzeczoną Franciszka Nullo, w liście do matki barwnie opisuje te pełne wojennego animuszu przygody. Przybyli do Krakowa, ale zanim jeszcze ujrzeli wojska carskie, zaopiekowała się nimi austriacka policja i po prostu odstawiała ich z powrotem do granicy. Niektórzy z nich już po drodze wyskakiwali z pociągu i piechotą wracali do Krakowa, reszta zaś dojechała do Szwajcarii i po przebyciu tam dla niepoznaki kilku dni, znowu, tym razem już ostrożnie, dojeżdżała do Krakowa. Honorni, uparci Bergameńczycy.

Franciszka Nullo powitano w Krakowie serdecznie i z należytą czcią. Sława jego wojennych czynów dotarła do Polski. Mianowano go generałem i przekazano dowództwo nad Legią cudzoziemską.

Nocą, dnia trzeciego maja, małe grupki powstańców wymykały się z Krakowa przez bramę Floriańską. Pokazują to wiernie stara, dziewiętnasto wieczna litografia.

Generał Nullo chciał opuszczać Kielce, potem Olkusz. Wcześniej rano, dnia 5 maja wkroczył ze swoim oddziałem do wsi Krzykawka niedaleko Sławkowa. Powstańcy, zmordowani nocnym, forsownym marszem, rozłożyli się na polanie w pobliskim lesie. A w lesie zaczęła się piechota carska i z ukrycia zaczęła prażyć ogniem. Zanim jeszcze zaczęła się regularna bitwa, zdradziecko wysłana kula raniła generała Nullo, który na przedzie zagrzewał do walki swych wojaków, „nie większych jak ich strzelby”.

Rana była śmiertelna. Bohatera dziesięciu sławnych bitew, którego nie imają się kule na ziemi włoskiej, dosięgła śmierć, zanim jeszcze uderzył na wroga.

Z rozkazu księcia Szachow-

skiego odszukano na pobojowisku zwłoki generała zszereżone okrutnie kozakami szablami. Potem był pogrzeb z honorami wojskowymi... potem mogiłę z ziemią zrównano, aby zaginęła wieść o bohaterze z Bergamo.

A jego druhowie z Bergamo? — wzięto ich do niewoli. Elia Marchetti umarł z ran w szpitalu w Chrzonowie. Drugich przez Oikusz i Częstochowę przewieziono do cytadeli warszawskiej na sąd wojсковy. Skazano na 12 lat katorgi syberyjskiej.

Luigi Caroli nie powrócił z Syberii. „Magnat, bożyszczko kobiet, idący w syberyjską drogę w zawzajemnym kożuchu, śpiący wśród zbrodniarzy na plugawych dyłach pieresyluski — pisze o nim Żeromski — cóż mu damy za jego sny o zaalpejskim słońcu, gdy kostniejącymi oczyma patrzył aż do śmierci okrutnej w śniegi pustyni syberyjskiej?”

Luigi Caroli pozostał w Kadani za Nercyńskiem. Umarł w tej samej celi, w której umierali przed nim dekabryści. Miał 28 lat.

Nie powrócił także do Italii Giovanni Belotti. Znalazł miejsce wiecznego spoczynku we wspólnej, powstańczej mogiłe, w ziemi lubelskiej, pod Batorzem.

Bergamo ze czcią — jak relikwie — przechowuje pamiątki po tych rycarzach: szable, piastrze, pozostałe papiery, wyblakłe listy, skrawki pokrwawionych bandazy.

A wśród pamiątek po Franciszku Nullo zachował się obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który wielki generał otrzymał w Krakowie.

Stefan Żeromski, Dzieła, Nowele i opowiadania (Nullo), Warszawa 1897.

Karolina Firlej-Eleńska, Nullo i jego towarzysze. Z przedmową St. Żeromskiego, Warszawa 1923.

Władysław Mickiewicz, Legion Mickiewiczów Kraków 1921.

Zbigniew Cwik, Przywódcy powstania styczniowego, Warszawa 1955.

Przewodnik po Zajączku Dąbrowskim, Sosnowiec 1939.

## WYZNANIE

Ten człowiek żył jak niewierzący: ani Mszy św. w niedzielę, ani spowiedzi wielkanocnej, ani modlitwy. Oddawał się zawzięcie pracy.

Nagle odwiedził mnie w mojej biednej plebanii. Mówiliśmy o rzeczach banalnych, ale czułem, że przyszedł w innych zamiarach. (Mam zasadę: rozmawiam nie więcej jak 5 minut o niczym z ludźmi, którzy przychodzą w poszukiwaniu Boga).

— A więc proszę Pana? — rzekłem z uśmiechem.

— Wahałem się długo — powiedział — samotalem się... Jednak tylko Ksiądz może mnie zrozumieć.

I oto powierza mi ciężką tajemnicę swego bolesnego życia. Jest nieszczęśliwy w małżeństwie, żona go nie kocha. Wszystkie jego poczynania, cała jego aktywność były tylko

środkami, by znaleźć zapomnienie. Teraz już nie może dłużej znieść tego. Zna za dobrze powód swego nieszczęścia.

Miałem zostać księdzem; sły szalem wezwanie Boga; ale różne złudzenia zagłuszyły wszystko. Miałem 16 lat; myślałem, że to już nie wróci. Nie mam jednak spokoju. To ja stłumiłem powołanie Boże... i płacę za to... Tam było moje życie!

Cóż mogłem poradzić tej duży bezradnej, jeśli nie ekspiację przez cierpienie, a zwłaszcza miłość.

Zastanawiałem się nad tą tragedią i tyłu innymi, które rodzą się w mroku 15 lat...

Po okresie gwałtownych zrywów, brutalnych wstrząsów i półsnu, przychodzi dla chłopców okres spokojnych i dojrzałych decyzji; ale niestety

za wielu chłopców nie umie doczekać tych pogodnych dni pełnych jasności. Wybierają w ciemności, a im się tylko wydaje, że wybierają. Nie są odpowiednio do tego przygotowani.

Ponieważ dla nich też wszystko ucichło, myślą, że „to już nie wróci”.

Tymczasem powołanie jest ukryte (i trzeba aby tak było), nie dając o sobie znać. Wtedy gotowi są deptać głębie, by zrywać inne obiecujące kwiaty, przedwcześnie.

Nie umiają czekać.

Tym wszystkim, którzy stracili grunt pod nogami, muszę powiedzieć:

Powolanie wchodzi i rozwija się, to prawda, jedynie pod wpływem łaski.

Ale łaska splywa tylko na szeroko otwarte dusze, otowe na jej przyjęcie. Ona nie zmusza nikogo. Trzeba na nią czekać, powitać ją, prawie ją przeczuć.

Tu wszystko jest od Boga i wszystko jest z nas.

A kiedy Piotr przyjdzie mnie zapytać: „Ale jak się to dzieje, że, mimo iż nigdy wyraźnie nie powiedziałem „nie” na zaproszenie Chrystusa, które w sobie czulem, dziś nie jestem już w stanie powiedzieć tak?”

Odpowiem mu:

„Zabrakło po prostu w twoim życiu dobrego zaangażowania się, prawdziwej ofiary całej twojej istoty, gorącej wiary w Chrystusa. Dla jakiegoś niepokoju ctoczył się nieświadomie neutralnością; Nie chciałeś się zdecydować, bałeś się tej odpowiedzialności.

Rozwiązałeś walkę przez odwrócenie się plecami do trudności.

Chciałeś może ominąć za dużo przyszłość? Zaczęłeś lawirować.

Z braku decyzji zgubiłeś na drodze kierunek i sens podróży (patrz. str. 7)



# Ks. Dr M. Wojtas jako historyk

(1886 — 1962)

Ks. Wojtas już w roku 1914, a więc w trzy lata po otrzymaniu święceń kapłańskich we Wrocławiu, powołując się na obietnicę daną mu przez ks. kardynała Koppa, prosi Kurię wrocławską o dwuletni urlop celem odbycia studiów filozoficznych w Rzymie — jak informują jego akta personalne. Prawdopodobnie z powodu wybuchu 1-szej wojny światowej (1914—1918) ks. Wojtas do Rzymu wówczas nie wyjechał.

Pod wpływem ks. prof. Jana Fijałki zaczął uprawiać studia historyzoficzne, głównie w oparciu o dzieła Herdera, Rankego i naszego Lewela. Kochał się w trudnych dociekaniach historyzoficznych. Podsuwał je często delikatnie do dyskusji swoim rozmówcom-historyzofom. Jako dowód jego umiłowania historyzofii niech służy dwa szczegóły z jego życia:

Na otwarcie roku akademickiego 1929/30 pojechał do Krakowa, gdyż wiedział, że nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. Konstanty Michalski poruszy w swoim przemówieniu inauguracyjnym zagadnienia historyzofii. W roku 1934 udał się do Poznania po to tylko, by wysłuchać referatu ks. prof. K. Michalskiego pt. „Tomizm wobec współczesnej filozofii dziejów”, wygłoszonego na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Tomistycznej.

Ks. Wojtas był przekonany, że w dziejach narodów i Kościoła decydującą rolę odgrywa zespół czynników religijnych, społecznych, politycznych, kulturalno-obyczajowych, geograficznych. W przedstawianiu jednak faktów historycznych kazał wykrywać we wspomnianych czynnikach swoiste faktom wiążące, łączące rolę zespołu z postawą indywidualizującą.

W Polsce przedwrześniowej ks. Wojtas należał do gorliwych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, biorąc żywy udział w spotkaniach dyskusyjnych. Napisał w tym okresie szereg artykułów w „Gościu Niedzielnym”, i w tygodniku dla niemieckich

wiernych diecezji katowickiej „Sonntagsbote”. Jako dyrektor „Caritas” diecezji katowickiej (przed r. 1939) zasiadał swoimi artykułami czasopismo „Ruch Charytatywny”, wychodzące w Poznaniu, oraz czasopismo „Caritas”, wychodzące we Fryburgu (Freiburg im Br.).

Jeśli chodzi o dziedzinę charytatywną, pozostało nie wydane drukiem jego studium pt. „Aktualne problemy akcji charytatywnej w diecezji katowickiej”.

Nawiązując do swej pracy doktorskiej, napisał dla „Gościa Niedzielnego” obszerny artykuł pt. „Stosunek biskupów wrocławskich do Kościoła w Polsce”. Artykuł ukazał się w „Gościu” w dniu 3.I. 1926 r. w związku z konsekracją 1-go biskupa katowickiego ks. Augusta Ilonda. W artykule ks. Wojtas przedstawia zależność biskupstwa wrocławskiego od prowincji kościelnej gnieźnieńskiej aż do czasów króla pruskiego Fryderyka II, który „zabronił kapitulie wrocławskiej nawiązania jakichkolwiek stosunków z metropolią polską”.

Tytuł pracy doktorskiej ks. Wojtasa, przygotowanej pod kierunkiem ks. Fijałki, profesora katedry historii Kościoła w Polsce na U. J. w Krakowie, brzmi: „Przynależność diecezji wrocławskiej do prowincji gnieźnieńskiej”. Pracę oddał ks. Wojtas do oceny w lipcu 1924 r. Jej streszczenie dokonał sam ks. prof. Fijałek i wygłosił je na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1928. Streszczenie ukazało się w drukowanych sprawozdaniach Akademii (t. VIII, nr 3, str. 8—11). Ks. Wojtasowi przyznano 6.III 1929 r. tytuł doktora teologii. Uzyskanie doktoratu u bardzo wyjątkowego ks. prof. Fijałki było zadaniem niełatwym, jak pisze ks. prof. Tadeusz Głemna, w krótkiej biografii ks. Fijałki. Zdaje się, że jedynie trzech księży dostąpiło tego zaszczytu u ks. Fijałki w latach 1922—29, kiedy wykładał w Krakowie. Oprócz ks. Wojtasa byli nimi ks. Głemna, kapłan diecezji Chełmińskiej,

nagrodzenia nie tylko w życiu wiecznym, ale już tu na ziemi. Ci wszyscy, którzy lojalnie oddali Ci swoje życie, mogą o tym zaświadczyć. Spostrzegając dzień po dniu, coraz wyraźniej, że nagroda przewyższa wspaniałością i dobrocią wszystko, cokolwiek możnaby było sobie wyobrazić.

A przecież i ja, w pewnym okresie, nie słuchałem już Two go wezwania... Byłem wpatrzony, o parę kroków od Ciebie. Ale Ty mnie chciałeś i wznowiona łaska Twoja okazała się silniejszą”.

(Charles Marie)

późniejszy następca ks. Fijałka na katedrze krakowskiej, oraz ks. Pęcowski. Oba ostatni księża uzyskali u ks. Fijałki habilitację czyli tytuł docenta, który uprawniał do objęcia katedry na uniwersytecie.

Profesor historii, Karol Piotrowicz, w swoim studium o stanie i potrzebach historii na Śląsku podkreśla dużą wartość pracy doktorskiej ks. Wojtasa, ubolewając, że „dał tylko streszczenie wyników badań” („Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku”, Katowice, 1936, str. 344).

Ks. Wojtas pozostawał w stałej łączności z „swoim” profesorem, który, będąc kustoszem Krakowskiego Archiwum Kapitularnego, umożliwiał mu korzystanie z zasobów archiwum. Zachęcony przez Ks. Emila Szramka, przygotował i wydał wtedy drukiem „Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego z r. 1958”, dokończając polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego. Praca, obejmująca

126 stron, ukazała się jako III tom „Fontes” Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku w Katowicach w r. 1938.

Ks. Wojtas pisał niewiele. Historię uważał za swoje „hobby”, zajęcie dodatkowe, oddając się przede wszystkim pracy duszpasterskiej i charytatywnej. We wrześniu 1930 roku, był na międzynarodowej konferencji Caritasu w Bazyli. Umówieniem historii potrafił zainteresować innych, słuchając chętnie dobrą i życiową radą oraz własną obszerną biblioteką. Po ostatniej wojnie popierał wydawnictwo i ks. Misjonarzy „Nasza Przeszłość”, abonując jej tomy.

Ks. Wojtas, jako historyk, przemawiać będzie do potomnych z pożytków już kart swoich artykułów i prac. Przemawiać będzie zwłaszcza do przyszłych historyków. Szkoda tylko, że jakaś taśma magnetofonowa nie utrwaliła jego głębokich myśli historyzoficznych wypowiedzianych bezpośrednio.

Ks. Dr Józef Bańka

## Soborowy wkład

Kilka lat temu, pracując na jednej z placówek duszpasterskich w Zagłębiu, prowadziłem pogrzeb. Zmarły był dyrektorem jednego z przedsiębiorstw. Ponieważ nie było o kiestry, a ludzie nie mieli ochoty śpiewać, szliśmy w milczeniu. W niedalekiej odległości ode mnie, chodnikiem, szło trzech mężczyzn, którzy w pro wokacyjnej między sobą rozmowie w bardzo ciemnych kolorach kręcili sylwetkę zmarłego. Jak się potem okazało, byli jego największymi pochlebcami, „wazelinarzami”.

Ilekrót przypomina mi się to niezbyt miłe zdarzenie, staje przede mną powszechne niemal dzisiaj zjawisko unikania prawdy na bardzo ważnym od cinku naszego życia, jakim jest stosunek pracownika do swego szefa i odwrotnie.

Ta ważna dziedzina życia społeczno-zawodowego jest bardzo zachwaszczona „wazelinarstwem”, pochlebstwem, na kładaniem na siebie maski wygodnictwa. W sumie tę chorobliwą postawę życiową, która, niestety, usiłuje zyskać sobie prawo obywatelstwa, nazwałbyśmy można „aktorstwem” życiowym.

Czyż zdobycie awansu, odznaczenia, wyższej pensji, do brej opinii u przełożonego — wymaga naprawdę „aktorstwa”? Na pewno nie.

Przypuszczam, że dlatego chorujemy na ten uwiąd szcze

rości w postępowaniu z bliźnimi, bośmy się do tego przyzwyczaili. Inni schlebają, więc my również czynimy to samo. Czasem bezwiednie, gdyż to już weszło w ton naszego postępowania.

Warto by się „odbrązowić” na tym odcinku. A okazję ku temu mamy doskonałą. Żyjemy w okresie wielkiej Przygody Kościoła, jaką jest Sobór Powszechny. Odprawiamy „Czwanie Soborowe”, praktykujemy cnoty soborowe.

Dobrze by było — w tym wielkim dla Kościoła czasie — przegryźć w sobie problem rzetelności życia katolickiego na od cinku: mój stosunek do bliźniego, którego jestem szefem lub którego wypadło mi słuchać. Na pewno coś z tego wyjdzie na dobre i życie na tym odcinku zostanie odkażone z „aktorstwa”.

Ojciec św. Jan XXIII nawołuje do modlitwy i pokuty z okazji Soboru. Nasza rzetelność na tym ważnym odcinku życiowym będzie jedną z naszych odpowiedzi na gorący apel papieża i pośrednio naszym osobistym wkładem soborowym.

Ks. A. Mrozowski

### Ogłoszenie

Parafia Barwałd p. Klecza Górna pow. Wadowice ma wolną posadę organisty. Tel. Klecza Górna 8.

Wyd. Kuria Diec. Katowice. — Redaktor Ks. Józef Gawor — przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 11 — 12. — Adres redakcji i administracji, Katowice, ul. W.ta Stwosza 18, 11 p. Kolportaż, „Ruch”, Katowice, ul. 15 Grudnia 10. Cena 0,60 zł. Częst. Zakł. Graf. Cz-wa N. M. P. 32.

Czst. zam. 3536 S.XII.63 G-014

(dok. ze str. 6)  
ży i ugrzązłeś w beznadziejności.

Co do mnie, teraz, gdy staję w obliczu swego Pana, odczuwam ogromne szczęście, że po święcie wszystko dla Jezusa.

„Ty, o Boże, nigdy nie zawadzisz tych, którzy oddali Ci swoje życie.

Dla tych, którzy z miłości dla Ciebie porzucili ojca, matkę, przeczowane ognisko domowe, dzieci, dostrzymujesz Swoją obietnicę stokrotnego wy-



# MOJ KOŚCIOŁ PARAFIALNY

Nieszpory w okresie Bożego Narodzenia bywają w naszym kościele parafialnym odprawiane całkiem inaczej niż to prze widuje liturgia. Wzięto z niej tylko formę i ramy, treść nieszporna jest wzięta wyłącznie z kanticzek. Zamiast pięciu psalmów i hymnu śpiewamy kolędy. Nie zmieniając pozostają tylko trzy szczegóły, mianowicie Magnifikat, Alma Mater i błogosławieństwo sakramentalne. Fakt licznego udziału w bożonarodzeniowych nieszporach dowodzi, że wiernym odpowiada tego rodzaju odmiana w na bieżących popołudniowych. Szczególnie sympatyczny jest dla mnie jeszcze jeden szczegół, dostrzeżony w kościele. Po okadzeniu ołtarza w czasie śpiewania Magnifikat nasi księża przechodzą do ołtarza bocznego, gdzie zbudowany jest zółbek. Zbliżywszy się do niego, kłaniają się nisko Dzieciątku i okadzają całość zółbka, podobnie jak główny ołtarz. Różnica jest tylko jedna. Kapłan nie spaceruje wzdłuż zółbka ołtarza, jak przy okadzeniu głównego, lecz, stojąc na środku, okadza trzykrotnie środkową grupę betlejemskiej całości.

Dla małego Jorka było to specjalne przeżycie. Stałem z nim blisko zółbka. Gdy proboszcz z ministrantami zbliżał się do nas, Jorek wybiegł im naprzeciw, dotknął rączką kapy złotego koloru, spadającej w fantazyjnych fałdach z proboszczowych ramion, i wró

cił do mnie z gorączkowym wytaniem na ustach:

— Tatusiu, co to jest?

— Co masz na myśli, syneczku? — próbowałem odgadnąć nowy problem dziecka.

— To długie i złote... — przerwał i wyciągnął rączkę, wskazując na proboszcza.

— Zaczekaj, Joreczku, tatus powie ci to potem. Patrz, jak Dzieciątko znikło za chmurami kadzidła.

Zadwoił się i nie pytał więcej. Był zajęty obserwacją Dzieciątka. Gdy wonne obłoki kadzidła przeredziły się trochę, Jorek chwycił mnie za rękę i krzyknął:

— Jest!

— Kto jest? — spytałem pochylony nad nim, jak nad najtrudniejszym zadaniem matematycznym.

— Dzieciątko!

Gdy proboszcz odwrócił się od zółbka, by wrócić do głównego ołtarza, Jorek zastąpił mu drogę i znowu dotknął się lśniącej kapy. Proboszcz zaś, zauważywszy to, dotknął jego czoła dużym palcem, znacząc w znakiem Krzyża św. Jorek przybiegł do mnie rozanielony.

Adam Olszyna



## Przyswajać dzieci

Jakże znany nam wszystkim, codzienny obrazek. Wecho dzi do tramwaju matka z dzieckiem, sadza je na ławce, a sama stoi. Wbiega znów inne dziecko i samo szybko zajmuje miejsce, a matka stoi. Obserwuje się takie zachowanie dzieci starszych, które w ciągu dnia potrafią kilometry przebiegać, ale w tramwaju muszą siedzieć. A zdarza się to i dzieciom z tarczą szkolną na ramieniu.

Rzecz prosta, dzieci nie pouczone nie zdają sobie sprawy z takiego zachowania, ale gdzie są rodzice? Dlaczego pozwalają na takie jawne oznaki braku uszanowania dla siebie i starszych. Czy matki nie rozumieją, że pozwalając dziecku siedzieć, gdy same stoją, źle je chowają, pozwalają na lekceważenie siebie, co się w przyszłości odbije na całym zachowaniu dzieci względem nich.

Jeżeli chodzi o małe dzieci, dla których stanie jest zbyt męczące. To matka powinna sama

usiąść, a dziecko wziąć na kolana. Wiem, że niektórym matkom chodzi o to, że sukienka się pogniecie. To nie jest takie ważne jak to, że wasze dziecko przyzwyczai się siedzieć, kiedy ty, matko, stoisz. A już, w wypadku dzieci starszych, to jest objaw karygodny, który wszyscy powinni tępić.

Zdarza się, że ktoś wróci matce uwagę na niewłaściwe zachowanie dziecka. Cóż wów czas usiuszysz? Nie pańskie dziecko, proszę się nie wtrącać. Albo: Ja płaciłam bilet, to za mnie ono siedzi (autentyczne), albo jeszcze lepiej — on też płaci bilet, to niech siedzi. Takie i tym podobne odpowiedzi świadczą o zupełnym braku pojęcia o wychowaniu. Bo to nie jest tylko kwestia zewnętrznej oglady, ta sprawa sięga znacznie głębiej. Dziecko, które nie nauczy się szacunku i uprzejmości wobec rodziców, w konsekwencji nie będzie ich słuchać, bo to jest rzecz naturalna, że nie słucha się tego, ko-

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

W czwartą rocznicę wyniesienia na tron papieski Jana XXIII nastąpiła w dniu 26.X, w Sotto il Monte, miejscowości rodzinnej Ojca św., inauguracja nowej szkoły, poświęconej pamięci Jana Baptysty i Marianny Konealli, rodziców obecnego papieża. Tradycyjną wstęgę przeciął Ksawery Konealli, jeden z braci papieża. Koszt budowy wyniósł 43 milionów lirów. Została wybudowana na terenie ofiarowanym specjalnie na ten cel przez samego Ojca św.

Rada wydziału teologicznego Uniwersytetu katalońskiego Santa Maria de los Buenos Aires w Argentynie rozpoczęła wydawanie nowych fachowych czasopisma pt. „Teologia”. W pierwszym numerze czasopisma zawarte są liczne interesujące artykuły m. in. poświęcone problemom jedności chrześcijańskiej w świetle obecnych prac soborowych oraz poglądów papieża Jana XXIII na to pilne zagadnienie.

Ze składek katolików hiszpańskich zebranych z okazji 50 rocznicy urodzin Ojca św. Jana XXIII wybudowany zostanie w Rzymie nowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Grzegorza Barbaro.

Rząd Ghany rozważa projekt ustawy przewidującej likwidację polygamii w tym kraju. Z inicjatywą tego projektu wystąpił i opracował go sekretariat misyjno-episkopatu katolickiego.

Ostatnio rozpoczęła swą działalność w stanie Andhra Pradesh, w Indiach nowe żeńskie kolegium katolickie „Stella Maris”, powierzone na troskę siostr z kongregacji francuskiej Maryi. Kolegium pomieści wkrótce ponad 800 uczennic.

Ojciec Pire laureat nagrody pokojowej Nobla otrzymał ostatnio w Brukseli tzw. Nagrodę Chłeba Pokoju w wysokości 5 milionów franków belgijskich jako wkład do jego działalności na rzecz osób potrzebujących pomocy w Pakistanie. Z inicjatywą tej korzyści bezpośrednio 25 tysięcy osób.

go się nie szanuje, i im dziecko starsze, tym trudniej będzie od niego wymagać posłuszeństwa, bo szacunek jest związany z posłuszeństwem. A za brakiem posłuszeństwa idą wszystkie inne, tak dobrze nam znane trudności w wychowaniu dzieci.

Żeby tych trudności uniknąć, trzeba już od lat najmłodszych przyzwyczajać dziecko do objawów szacunku tak, żeby pewne gesty były automata tyzowane i uważane przez dzieci za zupełnie naturalne. Tak jak w klasie dziecko automatycznie wstaje, gdy wchodzi nauczycielka, tak i w domu musi być przyzwyczajone do szerszego czynności, które wyrażają szacunek, np. nierozpiekanie się przy starszych, podanie krzesła matce, chętna usługa i to wszystko, co składa się na dobre obyczaje. Wów czas tylko matka może doczekać się pociechy z dziecka a i jemu będzie w życiu lepiej niż brutalnemu egoiście, który w dzieciństwie nie nauczył się szanować największego skarbu — matki.

Mar.-An.

W kościele św. Apostołów w Launceston w Australii ustawiony został starimier miejscowej Polonii obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Aktu poświęcenia dokonał uroczyste arcybiskup G. Young z Hobart.

Według najnowszych danych statystycznych opublikowanych w Ghanie, w kraju tym jest obecnie 655.138 katolików na ogólną liczbę 3.961 tys. mieszkańców. Opiekę duszpasterską sprawuje nad nimi 303 kapłanów, z czego 67 tubylców oraz 271 siostr zakonnych, z których 78 jest Murzynkami.

## COZIENNA MSZA ŚWIĘTA

Niedziela, 6 stycznia  
Św. Trzech Królów (1 kl.) — Msza własna. Gl. Cr. Pref. i Communicantes własne — k. biały.  
Poniedziałek, 7 stycznia  
Msza jak wczoraj, ale bez Cr. a Communicantes zwykle — k. biały.  
Wtorek, 8 stycznia  
Msza jak wczoraj. Gl. Pref. codziennie z Trzech Królów, k. biały.  
Środa, 9 stycznia  
Msza św. Trzech Królów, bez Cr. Gl. — k. biały.  
Czwartek, 10 stycznia  
Msza z św. Trzech Królów jak wczoraj. Gl. — k. biały.  
Piątek, 11 stycznia  
Msza jak wczoraj (2 or. św. Hygiena) — k. biały. Albo msza św. „Si diligis”. Gl. Pref. Trzech Królów — k. czerny.  
Niedziela, 13 stycznia  
Świętej Rodziny (2 kl.) — Msza własna. Gl. Cr. (nie ma wzmianki o niedzieli ani o Chrześc. P. Jez.) o Trzech Królach — k. biały

## LITANIA WŹCIĘCZNOŚCI

ANIELI SALAWIE za nadzwyczajną łaskę, otrzymaną za Jej wstawiennictwem. Ks. Fr. Pasciak wraz z Matką i Rodzeństwem. MATCE B. NIEUST. POMOCY, św. TERESIE, św. TADEUSZOWI JUDZIE I O. MAKU, KOLBE za otrzymane łaski. J. II. NAJŚW. MATCE B. CZĘSTOCHOWSKIEJ I NIEUST. POMOCY, św. ANIOŁOWI STROZOWI, za szczególne zdanie egzaminów syna i córki, oraz za różne inne łaski, z przynależną i łaskawą opieką nad rodziną w dalszym życiu. Irena z Olkuskiego.  
PANU BOGU I NAJŚW. MATCE za opiekę nad mną i moją rodziną oraz łaskę zdrowia z prośbą o dalszą opiekę. B. Józefa.  
NAJŚW. SERCU P. JEZUSA, NIE POKAL. SERCU MARIJI, WSZYSTKIM ŚWIĘTYM PATRONOM I DUSZOM W CZYSZCZU za wiele doznanych łask Bożego Miłosierdzia dla mojego brata z prośbą o łaski potrzebne i opiekę dla niego w trudnych chwilach życia i całej rodziny. Niedogna B.  
NAJŚW. IMIENIU P. JEZUSA I JEGO SERCU, NIEPOKAL. MATCE, św. JUDZIE, św. ANDRZEJOWI, BOBOLI, O. M. KOLBE, WSZYSTKIM ŚWIĘTYM I DUSZOM W CZYSZCZU za polepszenie zdrowia i łaskę spowiedzi i Komunii św. z prośbą o opiekę dla całej rodziny. Niedogna siostra Maryli. Bieleza.  
SERCU P. JEZUSA, MATCE BOSKIEJ, św. TERESIE — od Dz. J., św. GERARDOWI za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę. M. z Wojska.  
MATCE NAJŚW. I św. JOZEFOWI za łaskę zdrowia z wszelkimi łaskami i pomocą otrzymane z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo w mojej rodzinie. Czesława Zinowicz. Eozusze Białostockie.  
NAJŚW. SERCU P. JEZUSA, MATCE B. NIEUST. POMOCY, św. JUDZIE TADEUSZOWI, O. PIOTRO WI SEMENCE za uzdrowienie siostry i siostry z prośbą o dalszą opiekę i zdrowie. Jadwiga

